

PAŹDZIERNIK 2021
NUMER 01



GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO



KROK ZA KROKIEM

Witajcie!

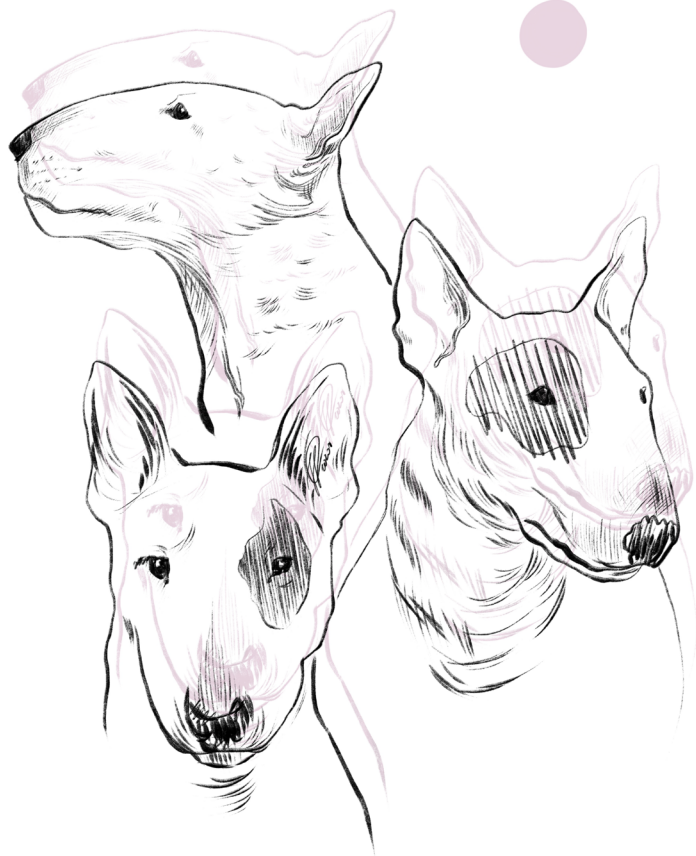
Zeszły rok był dla nas wszystkich ciężki i pełen niewiadomych, ten natomiast otwiera nowe drzwi i możliwości. Miało miejsce wiele zmian: od nowego loga naszej uczelni, przez zamianę domowego biurka na ławkę w sali wykładowej, do zmian w Gazecie Studenckiej i jej redakcji. Wchodzimy w ten rok akademicki pełni świeżości, łącząc stare z nowym. Czekają na Was dotychczasowe serie, takie jak Pokaż się, Trzy spojrzenia na..., Wycinki z prasy i Esarmus+, ale też nowości jak Okiem prawnika, które przedstawi Wam przydatne aspekty prawne w przystępny sposób, czy felietony skłaniające do refleksji. Comiesięczne komiksy wywołają uśmiechy na Waszych twarzach.

Od tej pory nasze wydania będą miały również temat przewodni. Tym razem zapraszamy Was w podróż, by przedłużyć jeszcze trochę wakacje, bo były zdecydowanie za krótkie. Odwiedzimy słoneczną Grecję oraz poznamy bliżej tak dobrze już znane, a jednak wciąż zaskakujące Opole. Nasi rozmówcy pozwolą Wam poczuć mocniej i słyszeć więcej w wywiadzie o Niewidzialnej przestrzeni – miejscu otwierającym oczy. Dowiemy się także, na jaką pomoc mogą liczyć studenci z innych krajów uczący się na Uniwersytecie. Chcielibyśmy także zwrócić Waszą uwagę na stworzenia potrzebujące miłości i ciepła, dlatego podjęliśmy współpracę z Miejskim Schroniskiem dla Bezdomnych Zwierząt w Opolu. Tylną okładkę naszych numerów zdobią teraz kudłate mordki kochanych kotów i psów do adopcji.

To nie koniec nowości w Gazecie Studenckiej. Zapraszamy również na naszą stronę internetową. Czekają tam na Was cotygodniowe wpisy na temat zdrowia, psychologii czy turystyki i inne warte uwagi treści.

Jak widzicie, rozwijamy się, krok po kroku, by być coraz bliżej naszych czytelników. Zapraszamy do lektury.

Redaktor naczelna
Paulina Gruszecka



PAŹDZIERNIK 2021 SPIS TREŚCI

03/
POKAŻ SIĘ!

04/05
POCZUJ WIĘCEJ

06/
DOKONANA PIEŚŃ
PRZYSZŁOŚCI OPOLSZCZNY

07/
KORFU PERŁĄ GRECJI

08/09
ZOSTAŃ KOLEJNYM
MENTOREM!

10/
OKIEM PRAWINKA –
PRAWO NA SMYCZY

11/
WYCINKI Z PRASY

12/
KOMIKS – WIELKI POWRÓT

13/
POJEDŹMY SOBIE
NA WYCIECZKĘ

14/
ERAZMUS+

15/
TRZY SPOJRZENIA NA
DZIENNIKARSTWO

REDAKCJA



NUMER 01
PAŹDZIERNIK 2021
ROK AKADEMICKI 2021/22

REDAKTOR NACZELNA: Paulina Gruszecka
ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNEJ: Michalina Mencil
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adrian Ciężki, Adrianna Bischof, Amelia Fudali, Michalina Mencil, Julia Machowska, Malwina Piskorska, Patrycja Przybyła, Miriam Gajda-Klama, Jakub Koziarz, Weronika Słupikowska
REDAKCJA TEKSTU: Natalia Kurkowiak, Paulina Kątna, Weronika Kłysz, Klaudia Gacka, Paulina Gruszecka
KOREKTA: Weronika Gruca, Natalia Rynio, Paulina Gruszecka, Natalia Kurkowiak, Marta Borek, Klaudia Gacka
SKŁAD: Weronika Gruca, Anna Rajwa, Jessica Pasternicka, Marta Pieczonka
GRAFIKA: Jessica Pasternicka, Julia Węgrzynowicz, Marta Pieczonka, Sara Nizkiewicz
AUTOR OKŁADKI: Agnieszka Frankowska

KONTAKT

gazetastudenckaUO



gazetastudencka



gazetastudencka.uo@gmail.com



WYDAWCA



Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11A
45-040 Opole

POKAŻ SIĘ!



RAFAŁ WÓJTOWICZ

Studiuje na dwóch kierunkach: psychologii i filologii angielskiej (specjalność Business English).

„Wybrałem takie połączenie ze względu na możliwości, jakie daje. W biznesie przydatna jest znajomość psychologii, a płynne mówienie po angielsku daje możliwość komunikacji i pracy w grupach międzynarodowych”.

Szczególnie interesuje go psychologia stresu i strachu, a także psychologia społeczna. Poza zagadnieniami związanymi z tematyką studiów chętnie poszerza wiedzę na temat kosmosu i druku w 3D. Jest na bieżąco z informacjami ze świata nauki i finansów. Ważna dla niego jest też lokalna historia, czego odzwierciedlenie stanowi założenie projektu *Podziemne Opole*, którego celem jest stworzenie kompletnej mapy siatki poniemieckich tuneli znajdujących się pod miastem.

Czas studiów to dla Rafała okazja do działalności w Kole Naukowym Studentów Psychologii, którego jest przewodniczącym. Członkowie Koła popularyzują wiedzę o psychologii, organizują wydarzenia, spotkania i warsztaty.

„KNSP to ważna część mojego życia studenckiego. Mogę pracować ze świetnymi ludźmi i zgłębiać wiedzę o tym, czym się interesuję”.

W planach na przyszłość Rafał wymienia kolejny kierunek studiów – makroekonomię. Być może po zdobyciu tytułu magistra zdecyduje się na studia doktoranckie z psychologii.



DOMINIKA CZARNECKA

Ukończyła opolskiego Plastycznika, z rozpędem trafiając na Wydział Sztuki, gdzie rozpoczyna obecnie trzeci rok studiów licencjackich na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych.

„Już w przedszkolu została mi nadana łątka artystki, którą wzięłam ze sobą do podstawówki, lądując następnie w Plastyczniku. Nikogo więc nie powinno dziwić, że wylądowałam na studiach artystycznych”.

Nie jest to jednak jedyne zainteresowanie studentki. W wolnych chwilach oddaje się wędrówkom górskim, amatorskiemu śpiewaniu do gitary przy ognisku i żeglowaniu. W tym roku wzięła udział w *Ilustraganiu*, gdzie zaprezentowała swoją pracę na temat Otwarcia na cztery ściany. Jej prace można zobaczyć również na profilu [@lubiersowacrence](#) na Instagramie. Należy do Akademickiego Koła Artystycznego.

Swoją przyszłość wiąże z projektowaniem graficznym, a w tej chwili jej celem zawodowym jest tworzenie grafik 3D do gier komputerowych. Przyznaje jednak, że plany te mogą ulec zmianie, w końcu nigdy do końca nie wiemy, co przyniesie przyszłość.

POCZUJ WIĘCEJ

Projekt społeczny, w którym możesz odkryć świat na nowo i dowiedzieć się jak funkcjonuje osoba niewidoma, jak wygląda świat po zamknięciu oczu. Wydaje się nieprawdopodobne... A jednak. O tym, jak działa Niewidzialna przestrzeń i w jaki sposób wpływa na osoby widzące, opowiedziały: jego autorka – Alicja Stelmaszczyk oraz jej współpracowniczka Anna Facchini-Garus.

Skąd pomysł na projekt Niewidzialna przestrzeń?

Alicja: Jestem osobą niewidzącą. Byłam w podobnym miejscu w Warszawie i innych miastach. Projekt ten zainteresował moich znajomych, co skłoniło mnie do stworzenia czegoś takiego w Opolu. Pomysł kiełkował parę lat, zanim się za niego zabrałam. Zaproponowałam Ani spółkę i postanowiłyśmy założyć przedsiębiorstwo społeczne Niewidzialna przestrzeń. Zatrudniamy osoby z niepełnosprawnością. Przewodnikami są dwie osoby, czyli ja i koleżanka, która słabo widzi. Dodatkowo na stażu mamy jedną dziewczynę z wrodzoną łamliwością kości. Łącznie jest nas cztery. Chcemy pomóc jak największej liczbie osób realizować się zawodowo. Mamy spółkę non-profit, czyli realizujemy cele społeczne, akcje charytatywne i warsztaty.

Od kiedy istniejecie? Dużą popularnością się cieszyacie?

Alicja: Działamy od czerwca. Na początku odwiedzali nas głównie znajomi. Z czasem zaczęły pojawiać się bardzo różnorodne grupy osób z zewnątrz: osoby z dziećmi, przebywające na wakacjach w Opolu, szkoły prywatne, półkolonie oraz studenci pedagogiki.

Anna: Pierwszą naszą grupą były osoby z pracy, które miały wypad integracyjny. Powoli się rozkręcamy.

Jak poradziłyście sobie ze stworzeniem tego miejsca? Na pewno ciężko jest przygotować wystawę, zorganizować pomieszczenia, stronę internetową czy przewodników?

Alicja: Jesteśmy finansowane przez Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej w Opolu. Od nich otrzymałyśmy dotacje na utworzenie spółki i miejsc pracy. Ze środków mogłyśmy pokryć wynagrodzenia specjalistów tworzących stronę internetową, projekty reklamowe czy ulotki. Natomiast całą „przestrzeń niewidzialną”, czyli wyposażenie, aranżacje pomieszczeń wykonałyśmy same z pomocą znajomych, wykorzystując pieniądze z dotacji. Projekt ciemni to głównie nasze doświadczenia. Pokazujemy w niej to, co urodziło się w naszych głowach na temat tego miejsca. Dodatkowo jest tutaj też to, co chciałam pokazać jako osoba niewidoma, ze swojego życia oraz co zadziwia osoby widzące, gdy patrzą na zaradność osób niewidomych.

Anna: Samo stworzenie ciemnej przestrzeni zajęło nam dwa miesiące. Planowałyśmy przeznaczyć na to tylko miesiąc, jednak nie było to takie proste, jak nam się wydawało.

Ciągle czegoś brakowało, tutaj nie było produktu w hurtowni lub sklepie, przyszedł nie tak jak chciałyśmy, wymiary były inne, terminy remontu się przesunęły, pojawiły się problemy z zaciemnieniem i szybami. Przy tworzeniu miałyśmy atrakcji co niemiara.

Co was wyróżnia na tle innych tego typu miejsc?

Anna: W innych przestrzeniach na pewno nie ma takich atrakcji. Znajdują się u nas trzy pomieszczenia zaaranżowane w różny sposób, od codzienności po pasję, sport czy relaks. Poszłyśmy mocno w przeżycia współczesne. Oddziałujemy na dotyk, słuch, węch, ale też na czucie głębokie, równowagę, apercpcje, poczucie przestrzeni swoim ciałem.

Alicja: Chciałyśmy zrobić coś oryginalnego, więcej niż tylko standard i klasykę. Chciałyśmy pokazać, że osoba niewidoma to nie tylko tzw. „masażysta, który gra na fortepianie i chodzi z białą laską”. Pokazujemy, że brak wzorku nie przeszkadza jeździć na rowerze, nartach, robić mnóstwa rzeczy, jeśli tylko ma się pomocną rękę i drugie oczy.



Jak sytuacja wyglądała podczas COVID-19, pandemia utrudniła realizację projektu?

Alicja: Tak, dlatego opóźniła nam się wypłata dotacji. Od złożenia projektu czekałyśmy dwa lata, aby zacząć działać. Cztery lata temu startowałam w konkursie Budżetu Obywatelskiego, ale mieszkańcy w dalszym etapie nie wybrali go do realizacji. Zajął się wtedy sobą i swoją pracą. Losowe zdarzenia w moim życiu, czyli m.in. utrata zatrudnienia, skłoniły mnie do decyzji, by wrócić do Niewidzialnej przestrzeni z nową siłą.

Jak ludzie reagują na atrakcje, które spotykają w środku? Wychodzą zadowoleni, smutni?

Anna: Po przejściu ciemni, co zajmuje 45 minut, ludzie muszą przyzwyczaić wzrok do światła, czasem to bywa bolesne. Na po-

czątku jest duża kontemplacja, siedzą w ciszy. Następnie klienci siadają przy stole i Alicja lub Kasia prowadzą z nimi piętnastominutową prelekcję edukacyjną o tym, co spotkało ich w środku. W oświetlonym już pokoju opisujemy słownie oraz pokazujemy wzrokowo czego używałyśmy m.in.: alfabet Braille'a, kostkę Rubika dotykową oraz „chińczyka” dotykowego. Ludzie zaczynają opowiadać jak czuli i odbierali przestrzeń podczas wystawy. Odczucia bywają różne, my nigdy nie zdradzamy, jak duże są to pokoje, bo każdy inaczej je zinterpretuje.

Alicja: Reakcje ludzi przebywających w ciemności prezentowane są różnie, począwszy od skrępowania, cichości i nieśmiałości sięgania po przedmioty, po wpadanie do pokoju w popłochu i chwytanie wszystkiego. Zdarzają się nawet osoby, które wynoszą coś ze środka .

Podczas pobytu padają różne pytania. Najczęściej opisywane są wrażenia, komuś wydaje się, że zaraz będą schody lub spadnie, schyla głowę, bo coś znajduje się nad nim. Spotykamy się z zadowoleniem, a nawet ekscytacją codziennymi rzeczami, które zostają znalezione.

Niby zwykła rzecz, ale u nas w „ciemności” jest to dużym osiągnięciem.

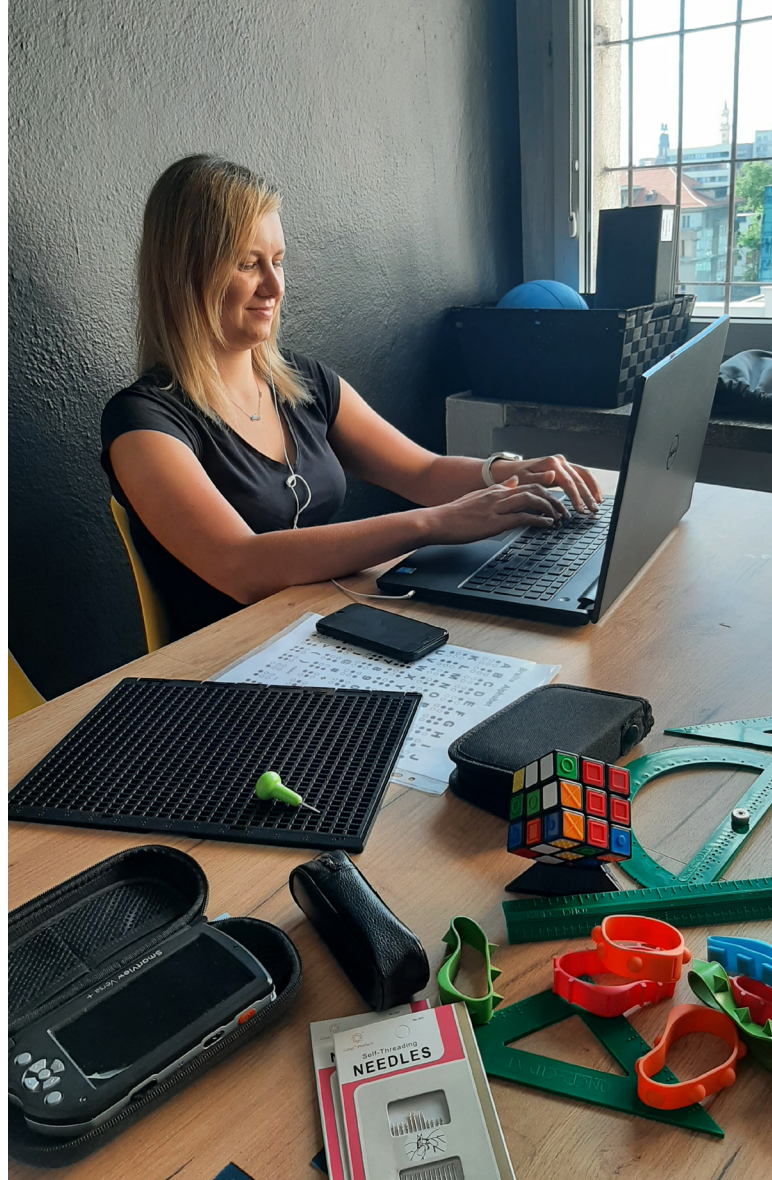
Anna: W ciemni już sam zapach staje się inny, zwiększa swoją intensywność. Będąc w środku, w końcu poczułam zapach cytryny. Teraz, gdy w domu ją kroję, ciągle czuję ten aromat. Wyostrzają nam się wszystkie zmysły.

Czy miałaś sytuację, że ktoś nie odważył się wejść do środka po zakupieniu biletu?

Alicja: Tak, były osoby, które po wejściu do pierwszego pokoju, aby przyzwyczaić wzrok, zrezygnowały. Zdarzało się, że jedna pani wyszła mówiąc, iż musi pooddychać świeżym powietrzem. Po pewnym czasie wróciła, żeby dokończyć zwiedzanie. Ludzie tłumaczyli, że czują się jak w trumnie, przytłoczeni. Niektóre osoby wyprowadzane były w trakcie, bo miały zawroty głowy. Był to dla nich tak duży dyskomfort, że nie dały rady się skupić i tego opanować. U nas naprawdę nic nie widać.

Anna: W większości ludzie boją się tej ciemności, mają wrażenie, że może ich spotkać coś złego. Mimo, że większość osób odczuwa obawę, wchodzą do nas i są zafascynowani dotykiem przedmiotów. Pod wpływem emocji strach mija i zapominamy o nim. Cały czas są z nimi przewodnicy, którzy zadają pytania, więc mają poczucie bezpieczeństwa.

Zdarzało się, że jedna pani wyszła mówiąc, iż musi pooddychać świeżym powietrzem. Niektóre osoby wyprowadzane były w trakcie, bo miały zawroty głowy.



Macie jakieś dalsze plany, aby rozwinąć to miejsce?

Alicja: Przede wszystkim słuchamy tego, co mówią ludzie od nas wychodzących. Ich uwagi są dla nas najcenniejsze.

Mamy zamiar wprowadzić więcej „smaku”, ponieważ w każdej „przestrzeni”, w której byliśmy, łącznie z naszą było go za mało. Myślimy o warsztatach, o organizacji wieczorów panieńskich/kawalerskich, gdzie będziemy mogły pokazać coś innego.

Anna: Zachęcamy do odwiedzenia nas i doświadczenia tego świata, szczególnie studentów kierunków pedagogicznych i psychologicznych, którzy dzięki temu lepiej będą rozumieć osoby z niepełnosprawnością oraz poradzą sobie w pracy z nimi.

Spróbowanie czegoś na własnej skórze pomoże lepiej to zrozumieć!

Niewidzialna przestrzeń pokazuje jak żyją i funkcjonują na co dzień osoby niewidzące. Moi goście opowiedzieli nam, jak powstało to miejsce oraz co może nas spotkać, jeśli je odwiedzimy. A może i Ty chcesz spróbować poczuć się jak niewidomy? Tego wszystkiego możesz doświadczyć sam, wybierając się na niesamowitą wystawę.

Mieści się ona w Opolu przy ulicy 1 Maja 9, w lokalu 81. Wiek nie ma znaczenia, mile widziane są zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli czy starsi.

DOKONANA PIEŚŃ PRZYSZŁOŚCI OPOLSZCZYZNY

Jest rok 1995. Świeżo powstała strategia rozwoju gmin Śląska Opolskiego została nazwana „pieśnią przyszłości”. W wolnym tłumaczeniu oznacza to coś, co obecnie nie jest realne, ale może zostać zrealizowane w dalekiej przyszłości.

Dwadzieścia sześć lat temu mieszkańcy województwa opolskiego nie widzieli większych szans na zwiększenie popularności tego terenu. Dzisiaj jesteśmy w stanie stwierdzić, że dzięki zaangażowaniu władz oraz dotacji z Unii Europejskiej Opolszczyzna rozkwitła na mapie turystycznej oraz przemysłowo-rolnej. Opolskie, znane kiedyś jedynie z Festiwalu Polskiej Piosenki, dzisiaj cieszy się opinią spokojnego województwa do wypoczynku oraz podejmowania inwestycji.

Kulturalne Opole

Opole jest stolicą województwa opolskiego, jego cechą rozpoznawczą jest nacisk na promowanie kultury. Na potwierdzenie tej tezy można podać długą listę imprez kulturalnych, cyklicznie organizowanych w centrum miasta. Zarówno te starsze z tradycją: Festiwal Polskiej Piosenki, Festiwal Opolskie Lamy, jak i nowe – Festiwal Książki, Festiwal Nokta – cieszą się coraz większą popularnością. Stale organizowane imprezy mogą świadczyć o dużym zainteresowaniu oraz sporym zaangażowaniu mieszkańców, którzy wychodzą z nowymi inicjatywami. Ponadto w mieście znajdziemy trzy kina, w tym dwa studyjne, trzy teatry, filharmonię oraz amfiteatr z kameralną salą koncertową.

Nauka i rozwój

Do opolskiej działalności badawczo-rozwojowej możemy zaliczyć placówki naukowe PAN, jednostki badawczo-rozwojowe, jednostki obsługi nauki (biblioteki naukowe, archiwa, stowarzyszenia naukowe), szkoły wyższe prowadzące działalność B+R oraz jednostki rozwojowe prowadzące prace badawczo-rozwojowe obok innej działalności. W Opolu powstał Park Naukowo-Technologiczny powołany przez prezydenta miasta Opola w 2012 roku. PNT jest instytucją otoczenia biznesu, czyli podmiotem non-profit, który wspomaga pro-

wadzenie działalności gospodarczej w szerokim zakresie. Centrum Wystawienniczo-Kongresowe to kolejne miejsce, w którym organizowane są zarówno imprezy kulturalne, jak i spotkania naukowe.

Szlakiem opolskich zamków

Opolskie ma dużą zaletę – wystarczy wyjechać dosłownie kawalek, aby zaznać odpoczynku na łonie natury. Znane z licznych malowniczych terenów daje wiele możliwości na wypady weekendowe. Jedną z propozycji są zamki rozsiane po całym województwie. Szczególną uwagę warto poświęcić tym zabytkom, które popadły w ruinę, z prostego względu – niedługo mogą przestać istnieć. Brak prac renowacyjnych powoduje niszczenie i w niedalekiej przyszłości zawalenie się konstrukcji. Do takich sytuacji na szczęście dochodzi coraz rzadziej, dzięki czemu możemy cieszyć oczy okazałymi budowlami z różnych epok. Najbardziej reprezentacyjne to: Pałac w Mosznej, Zamek Oppersdorffów w Głogówku oraz Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Natomiast do interesujących ruin rozbudzących wyobraźnię można zaliczyć: Zamek Książąt Piastowskich w Strzelcach Opolskich, Pałac w Kopicach – ruiny Pałacu Schaffgotschów oraz Zamek w Chrzelicach.

Malownicze trasy rowerowe

Turystyka rowerowa, czyli trasy rowerowe wokół pięknych miejsc cieszą się dużą popularnością w województwie opolskim. Ze względu na wartość wizualną, ale również dzięki temu, że teren województwa jest głównie nizinny – czyli idealnie sprawdzi się na niewymagające wycieczki rowerowe. Ciekawą propozycją jest wycieczka nad opolskie wydmy. Istotnie ok. 20 km od Opola, w Kosowcu, znajdziemy naturalne pole wydmowe na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. W Utracie czeka na nas siedem stawów rybnych położonych obok siebie, oddzielonych wąskimi groblami. Arboretum w Prószkowie jest parkiem dendrologicznym, w którym natrafimy na kilkadziesiąt rodzajów, gatunków i odmian roślin, głównie drzew i krzewów. Wycieczkę można połączyć z leśną ścieżką edukacyjną Nadleśnictwa Prószków. A to tylko kilka z atrakcyjnych tras rowerowych, po więcej warto udać się na stronę internetową województwa opolskiego.

Opolska turystyka – podsumowanie

Cyklicznie organizowane Opolski Festiwal Gór, Targi Turystyki czy Festiwal Podróżniczy jawią się jako dowód na to, że województwo opolskie jest aktywne na rynku turystycznym. Chętnie promuje rodzime atrakcje w postaci przewodników turystycznych, imprez okolicznościowych czy też filmów promocyjnych. Ktokolwiek 26 lat temu uznał, że Opolskie ma małe szanse na ekspansję i skuteczną promocję turystyczno-innowacyjną, solidnie się pomylił. Opolszczyzna ma nadal wiele do zaoferowania, a jej kameralny format niejednego zauroczy. Stale powiększający się repertuar imprez oraz rozwój rynku są na to największą gwarancją.



KORFU PERŁĄ GRECJI

Korfu uchodzi za najbardziej zieloną wyspę w Grecji. To miejsce, które, szczególnie w tym roku, cieszy się wzmożoną popularnością wśród turystów z różnych zakątków świata. Poniżej wskażę najciekawsze miejsca oraz atrakcje, które sprawiają, że chcieliby się tam spędzić więcej czasu niż zaplanowaliśmy.

Miasto Korfu – zwane też Kerkyrą

Kerkyra to stolica wyspy. Z tego miejsca można dojechać do większości miejscowości i mniej lub bardziej popularnych kurortów. Korfu poszczycić się może sprawnie funkcjonującą komunikacją miejską, z której korzysta wielu turystów. Oprócz autobusów częstymi środkami transportu są skutery, samochody, a także quady. Architektura tego miasta bardziej przypomina Włochy niż Grecję. Stare Miasto w Kerkyrze wpisane jest na listę UNESCO. Można tam podziwiać wąskie pastelowe kamienice, które zachowały się od czasów panowania Wenecjan.

Ciekawymi miejscami, które na pewno warto zobaczyć, są dwie twierdze (Stara Forteca i Nowa Forteca). To punkty widokowe, z których podziwiać można port, całe miasto oraz otaczające je Morze Jońskie. W Kerkyrze znajduje się wiele muzeów, m.in. Muzeum Archeologiczne i Muzeum Sztuki Bizantyjskiej. Wyjątkowości temu miastu dodają liczne małe kawiarenki, restauracje i niezwykle klimatyczne sklepiki wypełnione pamiątkami i ręcznie wykonanymi arcydziełami.

Pałac Achillion w Gastouri

Jest położony na wzniesieniu, z którego rozpościera się zapierający dech w piersiach widok na okolicę. Budynek był letnią rezydencją cesarzowej Elżbiety Bawarskiej, znanej jako Sissi. Jest to neoklasycystyczna budowla o wielu przestronnych komnatach. Nawiązuje do greckiej mitologii uwielbianej przez cesarzową. We wnętrzu znajduje się wiele rzeźb i obrazów o tej tematyce. Najbardziej wartościową statua jest Umierający Achilles – dzieło niemieckiego rzeźbiarza Ernsta Gustava Hertera przedstawiające herosa próbującego wyjąć strzałę ze swojej pięty. Achillion jest zdominowany przez dziewięć marmurowych figur Muz, którym towarzyszą statuy Apolla i trzech Gracji. Pałac był własnością cesarzowej, jednak po jej śmierci zamknięto go na dziewięć lat. Podczas pierwszej wojny światowej pełnił funkcję szpitala dla francuskich i serbskich żołnierzy. Pod koniec wojny przeszedł w posiadanie państwa greckiego. Aktualnie jest uznany za muzeum oraz stanowi miejsce wielu kulturalnych wydarzeń. Aby go zwiedzić, należy kupić bilet. Normalny można nabyć za dziesięć euro, natomiast studencki za osiem.

Paleokastritsa

To mała, bardzo urokliwa miejscowość, zwana także Paleo. Jest położona na wzniesieniu w okolicach zachodniego wybrzeża wy-



spy, około 25 km od lotniska. Miejscowość jest dość długa; na jej terenie znajduje się jedna główna droga, wzdłuż której znajdują się liczne zejścia w dół prowadzące do przepięknych plaż. Można tam obserwować klify oraz turkusowe morze. To jeden z największych kurortów. Co roku przyjeżdżają tam tysiące turystów. Niektóre plaże są piaszczyste i przez to bardziej oblegane, jednak Paleo ma tyle miejsc do odpoczynku, że każdy znajdzie coś dla siebie. W miejscowości tej znaczna część plaż jest dostępna jedynie z wody, dlatego zatoki Paleo są pełne łodzi, motorówek, skuterów i innych pojazdów wodnych, często wypożyczanych na rejsy samodzielne lub zorganizowane. Jest to niesamowita atrakcja dla młodych turystów chcących zaznać przygody.

Jakich potraw warto spróbować?

Jedzenie na tej wyspie jest różnorodne i bardzo smaczne. Często podawane są typowe dania kuchni greckiej, takie jak tzatziki, mousaki, souvlaki, sałatka grecka i wiele innych. Najlepiej jednak spróbować potraw i napojów, których w innych częściach Hellady próżno szukać. Są one nierzadko efektem wpływów włoskich czy brytyjskich na wyspie. Popularnością cieszy się soffrito – kotlet wołowy w sosie z białego wina, czosnku i pietruszki. Mięso jest miękkie i delikatne, wręcz rozplywa się w ustach. Do soffrito najczęściej podaje się gotowany ryż. Innym smacznym i popularnym daniem jest bourdeto – ryba w pikantnym sosie pomidorowym z dodatkiem ostrej czerwonej papryki. Kuchnia, której można posmakować na Korfu, bogata jest także w dania dla wegetarian. Do takich potraw należy tsigarelli – zieleń gotowana z kawałkami cebuli, czosnkiem, sproszkowaną czerwoną papryką i oliwą. Ma wyrazisty, pikantny smak, chociaż nie wygląda zbyt apetycznie na talerzu.



ZOSTAŃ KOLEJNYM MENTOREM!

Buddy Mentor Programme – okiem Sofii Struchkovej, naszej studentki oraz pracownicy UO!

Na czym polega program Buddy?

Program Buddy Mentor polega przede wszystkim na pomocy. Chcemy pomagać studentom, którzy przyjechali do nas z innych krajów, w odnajdywaniu się na Uniwersytecie, w Opolu i ogólnie w Polsce. Nie chcemy, by po przyjeździe czuli się samotni, jesteśmy ich „kumplami”, jak sama nazwa wskazuje. Jesteśmy po to, by pójść z nimi do szpitala czy wybrać się na piwo, pomóc z ogarnianiem USOSa, czy po prostu być tym ramieniem, do którego można się wypłakać. Ja sama przyjechałam do Polski 5 lat temu jako przestraszona 18-latką i, gdyby nie moi przyjaciele, raczej nie dałabym rady w obcym kraju.

Jakie możliwości daje program?

Na pewno praktyka angielskiego. Wszyscy studenci (ci z Erasmus+ i ci ze studiów stacjonarnych) studiują na kierunkach anglojęzycznych i rozmawiają po angielsku na wysokim poziomie. Żeby się z nimi dogadać trzeba znać angielski, a codzienna praktyka języka na pewno pomaga w jego przyswajaniu (wiem coś o tym, rozmawiam w 4 językach na co dzień). Oprócz tego mamy dużo studentów z kierunków filologicznych, dajemy im możliwość zaliczenia praktyk jako wolontariusze w Buddy Program. Nie wszyscy z tego korzystają, ale taka możliwość jest i chętnie zaliczamy praktyki naszym aktywnym Buddy. Oczywiście nie muszą to być tylko studenci z kierunków filologicznych, z innych jak najbardziej też zachęcamy do skorzystania z takiej możliwości, jedynie prosimy, by tę kwestie najpierw ustalić z koordynatorem praktyk na wybranym kierunku. No i *last but not least* – nawiązanie kontaktów z ludźmi z całego świata. Mam przyjaciół w Turcji, Japonii, Chinach, Hiszpanii, Holandii, ba, nawet w Afganistanie.

Jak do niego Pani trafiła?

W 2019 roku rekrutowano do programu i otrzymałam e-mail (byłam świeżo po Erasmusie), potem się dowiedziałam, że byłam pierwszą z tych, którzy na ten mail odpowiedzieli. No i po tym jakoś się potoczyło. Teraz pomagam przy koordynowaniu całego programu, staramy się znów stanąć na nogach po pandemii, rekrutujemy nowych Buddy.

Jak można się do was dostać?

Jak wspomniałam, rekrutujemy nowych Buddy, więc na stronie Hello lada chwila ukaże się informacja z linkiem do rejestracji, wrzucimy też informację na stronę Wydziału Filologicznego, jak semestr się zacznie prawdopodobnie też rozwiesimy informację

w budynkach Uniwersytetu, w akademikach. Jeżeli ktoś chce dołączyć po rekrutacji, to też nie jest problem, można zgłosić się do biura Erasmus lub bezpośrednio do mnie, do dziekanatu Wydziału Filologicznego.

Czy pamięta Pani jakieś ciekawe historie związane z programem, które szczególnie zapadły Pani w pamięć?

O, jest ich mnóstwo, zwłaszcza z czasów kiedy jeszcze nie pracowałam na Uniwersytecie i mieszkałam w akademiku. Dzieliłam pokój z dwoma dziewczynami z Turcji, a u nich w kulturze jakoś tak jest, że wszyscy zawsze trzymają się razem. Dlatego kolacje zawsze były wspólne, na 10–15 osób, wszyscy zawsze gotowali razem, razem siadaliśmy do jedzenia. To poczucie wspólnoty do teraz wspominam z uśmiechem i robi mi się ciepło. Pamiętam jak pokłóciłam się ze swoim chłopakiem, leżałam u siebie na łóżku, płakałam, a Elif, moja sąsiadka i Alper jej chłopak specjalnie dla mnie zrobili Çiğ köfte (tradycyjne Tureckie danie), bo wiedzieli, że bardzo mi smakuje i cały wieczór nie odchodzili ode mnie. Co ciekawe, oni poznali się w Opolu i wciąż są razem. Pamiętam też, gdy obudzili mnie o 4 nad ranem, bo jeden Erasmus nie umiał dostać się do akademika (a było zimno), bo jego karta mieszkańca została u innego Erasmusa, który poszedł na imprezę, musiałam na własną odpowiedzialność prosić portiera, by go wpuścił. No i oczywiście każda z naszych Culture Nights. To są jedne z wydarzeń, które organizujemy, studenci prezentują swoją kulturę, przygotowują jedzenie, robią prezentacje, tańczą, zawsze jest wesoło. Tradycyjnie pierwsze Culture Night w semestrze przygotowują Buddy o Polsce.

Czy sama Pani brała udział w programie Erasmus+?

Tak, na drugim roku studiów, w 2018, spędziłam 1 semestr w Ołomuńcu w Czechach, też miałam tam swojego Buddy Mentora.

Co najbardziej Pani lubi w swojej pracy?

Musimy doprecyzować, nie jest to moja praca, my wszyscy poświęcamy swój czas na zasadach wolontariatu. A w Buddy najbardziej lubię i cenię kontakt zarówno ze studentami, jak i naszymi przyjezdnymi. Lubię pomagać, a poza tym jest w tym też kawał dobrej zabawy.

Jakie zadania stoją przed Buddy Mentorem?

Tak naprawdę trzeba być przygotowanym na wszystko. Student może zadzwonić o 3 w nocy, powiedzieć, że ma gorączkę i musi do lekarza, a po polsku z lekarzem się nie dogada. Wtedy trzeba wstać i jechać (albo dogadać się z innym mentorem, który jest bliżej). Oczywiście wyolbrzymiam, takiej sytuacji nigdy nie mieliśmy, ale na



przykład w zeszłym semestrze nasze studentki przynosiły zakupy Erasmusom na kwarantannie, a ja kilka razy chodziłam ze studentami do lekarza i byłam tłumaczem. Trzeba pamiętać, że oni nie mają tak naprawdę tutaj nikogo do pomocy w życiu codziennym, jesteście tylko my. Musimy być tym najlepszym kumplem, na którego student zawsze może liczyć. I jesteśmy.

Jak często są organizowane spotkania Buddies?

Nie mamy regularnych spotkań. Przed rozpoczęciem semestru mamy spotkanie organizacyjne, ustalamy, co robimy podczas Adaptation week, dzielimy obowiązki (pierwszy tydzień jest najbardziej „gorącym”, bo codziennie odbywają się jakieś wydarzenia). Potem każdy z Buddy ma kontakt ze swoimi studentami (podział robimy jeszcze przed początkiem semestru), spotykamy się raczej na wydarzeniach, które organizujemy. W najlepszych czasach było to prawie co tydzień. Z wydarzeniami też trzeba pamiętać, że robimy je dla studentów, więc jeżeli oni nie są zainteresowani, to organizowanie takiego Culture Night, Movie Night czy Halloween, nie ma sensu. Często też spotykamy się tak o, jako przyjaciele, ale stałych regularnych spotkań nie mamy. Ważne, by być w zasięgu na Facebooku.

Co dał Pani ten program?

Na pewno dużo satysfakcji, wiem że robię coś dobrego, coś ważnego dla innego człowieka i to jest po prostu przyjemne. Też kiedy spędzasz dużo czasu w środowisku międzykulturowym zmienia Ci się światopogląd. Wiem, że nigdy nie byłabym tak otwarta na świat, gdyby nie Buddy Program. Nie umiem tego wytłumaczyć, po prostu widzę rzeczy głębiej. No i z takich rzeczy bardziej ziemskich to na pewno mój angielski się polepszył, nie miałabym tego C1 bez codziennej praktyki, nabyłam zdolności interpersonalne

i większą pewność siebie, umiem pracować z ludźmi. Żadna praca nie nauczyłaby tego w tak łagodny i przyjemny sposób, a Buddy Program nauczył.

Czy jest w programie jakiś podział na stanowiska?

Podziału w sumie nie mamy jako takiego, są koordynatorzy programu, to ja i Marcin Deutschmann. Papierkowa robota leży na nas, nie chcemy zwałać tego na naszych Buddies, bo jest to po prostu nudne i nieciekawe. Buddies w zasadzie sami sobie wybierają, co chcieliby lub mogą zrobić. Jeżeli mamy jakieś zadanie – wspólnie decydujemy, kto za co jest odpowiedzialny. Ogólnie myślę, że mamy taką raczej luźną atmosferę, dajemy sobie przestrzeń do realizacji własnych ambicji w ramach programu i to chyba fajne. Presja nigdy nie pomaga.

Czy planujecie jakieś wydarzenia w tym roku akademickim?

W tym roku mamy nadzieję, że wrócimy do normalności i będziemy organizować dużo wydarzeń. Pierwsze to Adaptation Week, który kończy się Welcome Party, zorganizowane przez naszych Buddies. Przygotowujemy jedzenie dla studentów, różne gry, by lepiej się poznać, opowiadamy o Opolu i Uniwersytecie. W ciągu Adaptation Week Erasmus Office też potrzebuje naszej pomocy do zorganizowania wycieczki po Opolu, często też zabieramy studentów do naszego Zoo. W trakcie semestru zachęcamy studentów do wzięcia udziału w Culture Nights, czasami robimy większe wydarzenie Smaki Świata. W tym semestrze chcemy też zorganizować Wigilię dla studentów, którzy nie mogą wrócić na święta do domu. Jak mówiłam, wszystko zależy od chęci studentów.

ROZMAWIAŁA: JULIA MACHOWSKA
FOT. SOFIIA STRUCHKOVA
GRAF. MARTA PIECZONKA

okiem prawnika

Prawo na smyczy

Jak brzmi recepta na udany spacer z prawem? Powodzenie zależy od tego, na którym końcu smyczy się znajdziesz. Ruszysz beztrudno przed siebie, czy pozwolisz się poprowadzić? Aby na końcu drogi czekała udana adopcja pupila, należy się z prawem co najmniej zaprzyjaźnić.

Za rękę przez procedurę!

Jaki jest odpowiedni kandydat na opiekuna czworonoga? Przede wszystkim cierpliwy. Wytwałość przyda się nie tylko podczas wzmocnienia więzi z nieufnym zwierzęciem. W trakcie złożonej procedury adopcyjnej okaże się nieoceniona. Droga prowadząca przez szeregi zasad bywa przepisem na globus! Bez obaw, znajomość prawa pozwala zaoszczędzić nieprzyjemności. Na początku warto zaznaczyć, że każde schronisko uchwała własny regulamin. Zapoznanie się z jego treścią to podstawa, w oparciu o którą rysuje się dalsze postępowanie. Jak mówi łacińska paremia: nieznaną drogą szkodzi. Jak bardzo? Przekona się tylko ten, kto postanowił zlekceważyć wszelkie drogowskazy podczas podróży w nieznaną. Regulaminy tego rodzaju placówek, posiadają jednak pewne punkty wspólne. Mowa tu o zapewnieniu obustronnego bezpieczeństwa – zainteresowanemu oraz zwierzęciu, określeniu niezbędnych kwestii organizacyjnych oraz skupieniu na dobru zwierząt. Mieszkańcy stolicy województwa opolskiego wspomniane treści znajdują na stronie internetowej Miejskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Opolu.

§ Rzecz dla dorosłych! – Pupila można adoptować wyłącznie po osiągnięciu pełnoletności. Warunkiem *sine qua non* jest także pełna zdolność do czynności prawnych.

§ Poważna sprawa! – Osoba ubiegająca się o wydanie czworonoga nie może znajdować się pod wpływem alkoholu lub środków odurzających.

§ Cześć, kim jesteś? – Kandydat zobowiązany jest do posiadania przy sobie ważnego dowodu tożsamości.

§ Pamiętaj! – Wymienione warunki, choć liczne, wpływają na zwiększenie szansy na trafiony wybór stałego domu dla wybranego przez siebie zwierzęcia.

Zanim pod długopis trafi umowa adopcyjna, do drzwi potencjalnego nowego właściciela zapuka pracownik schroniska. Podczas wizyty, sprawdzi on warunki oraz oceni stan otoczenia. Na tym etapie zapadnie decyzja o tym, czy zwierzę trafi pod wskazany adres. Brak kłód pod nogami to znak, że umowa adopcyjna może zostać bezpiecznie podpisana.

[Zwróć uwagę!]

Niektóre czworonogi nie znają smyczy. Zdarza się, że kontakt z człowiekiem okupiony jest paraliżującym strachem. Próby zbliżenia się mogą niweczyć wzmożone reakcje obronne. Wówczas niezbędny okaże się czas na zapoznanie z nową sytuacją, zapachami czy brzmieniem głosu. Nie każde ze zwierząt będzie w stanie niezwłocznie opuścić schronisko. By zbyt prędko się nie zniechęcić, warto pamiętać, iż czas działa na obopólną korzyść.

Czworonogi za bezcen?

Schronisko nie jest źródłem niedrogich psów czy kotów. Symboliczna opłata za adopcję to wyłącznie początek drogi z pupilem u boku. Zapewnienie komfortowych warunków bytowania, dobrej jakości pożywienia czy opieki weterynaryjnej to koszty, z których nie należy rezygnować. Godne traktowanie w żadnym stopniu nie jest uzależnione od wieku, pochodzenia czy kondycji fizycznej podopiecznego. Po dopełnieniu formalności świeżo upieczony właściciel zobowiązany jest respektować treść Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. W pigułce – ustawa reguluje prawa zwierząt, między innymi domowych, oraz obowiązki osób sprawujących nad nimi opiekę.

Pozwól, że będę

Schronisko jest azylem, jednak azyl i dom wiele dzieli. Za każdym z podopiecznych kryje się inna historia. Wiele z nich zaczyna się i trwa w trudnej do przyjęcia rzeczywistości. Znow za rogiem kryje się cierpliwość – gotowy człowiek to nie zawsze gotowe zwierzę. Pierwsze wspólne chwile często spędza się pod okiem pracownika schroniska. Mają one na celu oswojenie „nas”, łatanie zawiedzionego przez człowieka istnienia. Piękno i trud wzajemnego zaufania.

Recepta na udany spacer z prawem? Przynajmniej dobra znajomość. Gdyby zapytać mnie, powiedziałabym, że przyjaźń.



TEKST: ADRIANNA BISCHOF
GRAF. JULIA WĘGRZYNOWICZ



Sztuczna inteligencja a paraliż

Wypadki, przypadłości oraz choroby ograniczają nasze możliwości, a także swobodę życia. Jedną z takich dolegliwości jest szczególnie dotkliwy paraliż, który odbiera zdolności ruchowe, a nawet mowę. W takim przypadku stosuje się pewne rozwiązania, umożliwiające danej osobie komunikowanie się z innymi. Nie zmienia to faktu, że cały proces jest znacznie utrudniony.

Naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco starali się poprawić ten stan rzeczy. Postanowili użyć sztucznej inteligencji. Jak donosi portal „Dziennik Naukowy”, już od dłuższego czasu zajmowali się oni ową problematyką. Owocem ich badań jest urządzenie dekodujące ludzką mowę bezpośrednio z mózgu. Słowa pojawiają się na ekranie zaraz po odebraniu za pomocą elektrod sygnałów płynących z odpowiednich ośrodków umysłu. By przetestować sprawność aparatury, uczeni stworzyli projekt BRAVO (Brain-Computer Interface Restoration Arm and Voice), w którym wziął udział mężczyzna w średnim wieku dotknięty wcześniej wspomnianą dolegliwością. Eksperyment objął 48 sesji, podczas których algorytm cały czas się rozwijał. Pozwoliło to na uzyskanie bardzo dogodnego rezultatu tworzenia 18 słów na minutę, natomiast dokładność tego procesu wynosiła około 75%. Urządzenie nadal nie jest kompletne, a naukowcy przewidują jego ulepszenie. Jedną z planowanych poprawek jest bezprzewodowość pozwalająca na działanie dekodera mowy bez konieczności bycia podpiętym do komputera. Niemniej jednak system ten już w fazie prototypu zapowiada się bardzo obiecująco.

Przeciwciała antykoncepcją przyszłości

Wraz z biegiem lat, a także rozwojem technologicznym zmiane uległy sposoby zabezpieczania się przed niechcianą ciążą. Ówczesnie mało kto wierzy w działanie cudownych talizmanów oraz w spożywanie odpowiedniego rodzaju żywności, które miały rzekomo przed nią chronić. Pewne metody przetrwały do dzisiaj, jednak w nieco już innej formie. Należą do nich prezerwatywy. W przeszłości do ich wykonania używano m.in. jelit zwierzęcych.

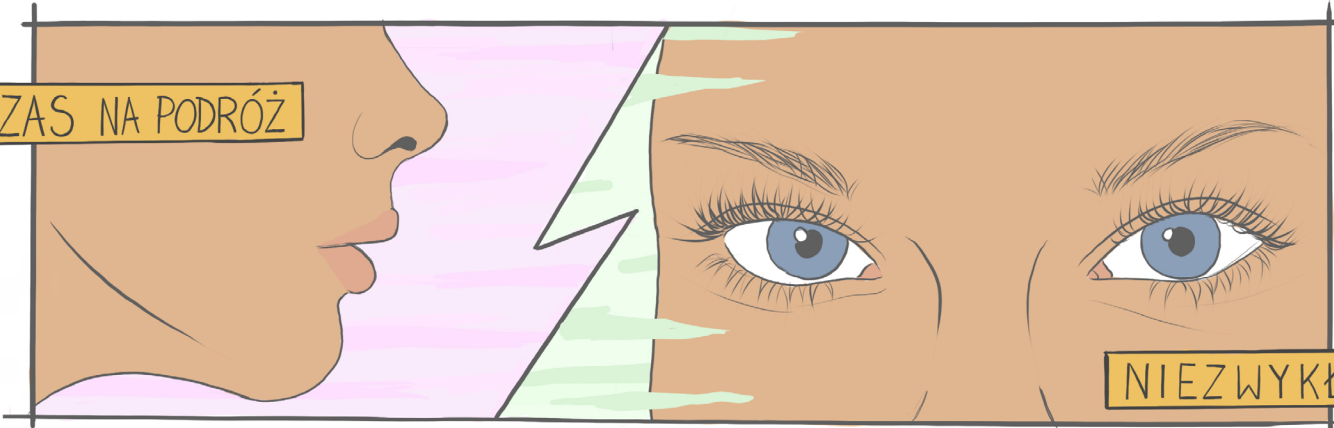
A co z przyszłością i jej potencjalnymi propozycjami? Okazuje się, że naukowcy ze Stanów Zjednoczonych opracowali kolejny

sposób antykoncepcji, jakim są przeciwciała. Jak dowiadujemy się z portalu „Focus”, zostały one pobrane od grupy kobiet cierpiących na bezpłodność, których organizm owe przeciwciała wytwarzał. Następnie materiał ten poddano modyfikacji mającej na celu powstanie przeciwciał klasy IgG, będących w stanie wiązać się z plemnikami. Kolejnym krokiem było zaaplikowanie ich do ludzkich komórek embrionalnych. Testy wykazały, że finalny produkt jest w stanie osiągnąć do 10 razy większą skuteczność niż bazowy materiał. Niezawodność tego sposobu zabezpieczania się szacowana jest na 99,9%, co plasuje ją na szczycie efektywności wśród pozostałych środków antykoncepcyjnych. Według portalu „Dimedica” taki sam wynik procentowy jest w stanie osiągnąć jedynie zabieg wazektomii. Z założenia metoda ta ma być pozbawiona skutków ubocznych w postaci problemów zdrowotnych, jakie pojawiają się podczas stosowania np. pigułek antykoncepcyjnych.

Szkocka czy indyjska?

Ostatnio miłośnicy mocniejszych trunków szczególnie upodobili sobie single malty wytwarzane w Indiach. To whisky, która produkowana jest z jednego rodzaju słodu i w jednej destylarni. Na sukces jej producentów składa się kilka czynników. Jak donosi portal „Rzeczpospolita”, współpracują oni z odpowiednimi ekspertami, wcześniej zatrudnianymi przez znane irlandzkie oraz szkockie destylarnie. Podczas wytwarzania tego rodzaju whisky stosuje się beczki sprowadzane z USA i Europy, ale też te pochodzące z produkcji win indyjskich. Istotne jest również upodobanie hindusów do tego wykwintnego trunku. W ich kraju whisky stanowi aż 60% spożywanego alkoholu, a im większy na nią popyt, tym większa podaż. W przypadku popularności indyjskich single maltów znaczącą rolę odgrywa jakość. Sprzyjające warunki klimatyczne sprawiają, że proces dojrzewania może być kilkukrotnie szybszy od tego w Szkocji. Istotny jest także hinduski jęczmień, w którym zawartość białka jest wyższa niż skrobi. Czynniki te pozwalają na osiągnięcie unikalnego smaku i aromatu.

CZAS NA PODRÓŻ



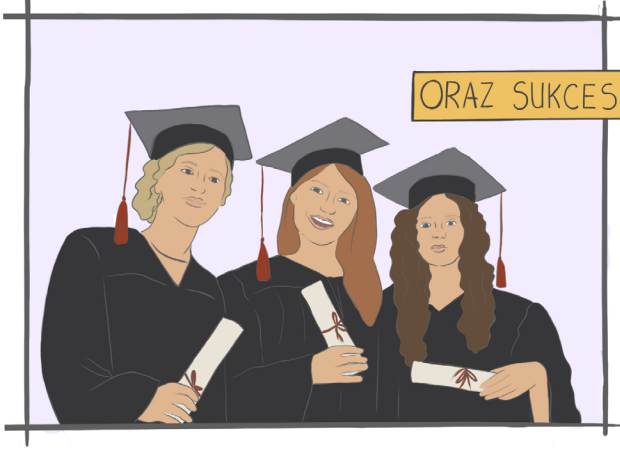
NIEZWYKŁĄ...

PEŁNĄ NIEBEZPIECZEŃSTW



CIEŻKICH WYZWAŃ...

WIELU PRZYGÓD



ORAZ SUKCESÓW

CZAS NA POWRÓT...



NA UCZELNIE ...!

POJEDŹMY SOBIE NA WYCIECZKĘ

Bardzo często mamy taką chęć, żeby zostawić to wszystko i pojechać w Bieszczady. Z biegiem czasu przestaliśmy się z tego śmiać. To w sumie bardzo dobry plan! – myślimy. No ale co tam jest takiego niezwykłego? Same drzewa i zwierzyzna. Nie ma na pewno zabudowań, do których jesteśmy przyzwyczajeni czy też tego okropnego rabanu podczas stania w kolejkach. Kiedy tak idę sobie ulicą, to nigdy nie przejdę przez taką, gdzie akurat się nic nie dzieje. Można oszaleć. Jedyna droga prowadzi prosto, i wiedzie cię albo na wydział, albo przez pasaż pełen barów. Oczywiście, zaraz się znajdą tacy, którzy mi powiedzą – tam dalej masz przecież skwerki, parki, bulwary. Okej, idę i co widzę? Dużo typów. Większość słucha głośnej muzyki, ma jakieś browary, kaleczy stare dobre hity lub jakieś nowe badziewia, i hulaj dusza. Nie po to idę na spacer, aby w jakimś stopniu wchodzić w ich pijaństwo. Jednym słowem – miasto spoko, ale nie do odpoczynku. Jak człowiek w dodatku chodzi styranym i ma wiele problemów – to nie pomaga. Masz tak samo? Zatem udajmy się na wycieczkę!

Cóż jest lepsze od rozerwania się i udania gdzieś daleko, gdzie nikt cię nie zna... i najlepiej, by nikogo w pobliżu nie było. Do tego jest potrzebnych kilka ważnych rzeczy – jakiś wygodny plecak. Musi być bardzo pojemny, z dużą ilością kieszeni. Kiedy wszystko organizujesz, zwykle segregujesz poszczególne rzeczy. Finalnie wypełniłeś połowę miejsca i czujesz, że masz wszystko. Idealnie. Wiesz zapewne, że podczas powrotu plecak będzie niemiłosiernie obciążony. Nie interesują cię jakieś schematy czy system. Wszystko i tak trafi do prania lub w ką.

Przywieziesz mnóstwo pamiątek. Postawisz je na półce i będziesz wspominać, jak było wtedy fajnie.

Niezbędny element – wygodne ubranie. Ja zwykle mam tak, że wyjeżdżam w najładniejszych ciuchach. A tu pokaże innym swój status społeczny, a tu pochwalę się nowymi kreacjami. Może tym kogoś urzeknę. Nie nastawiam się jednak aż do przesady i tobie radzę to samo. Grunt to wygoda – jedziesz, by się

zrelaksować, więc nie dbaj o wygląd, jakbyś szedł na wesele. Jeśli masz aż nadto (jak ja) butów, weź te uniwersalne. Nie ważne, czy jedziesz w góry, czy nad morze. Wygoda przede wszystkim.

Co powiesz na mapę? Zakładam, że nie znasz okolicy, toteż jak będziesz się przemieszczać? Najlepiej jest się dowiedzieć, gdzie chcesz iść lub gonić przed siebie. Jeśli masz odwagę, zapytaj kogoś, jak dojść do tego stawu albo jak daleko stąd jest wielki klif, z którego widać okolicę. Uśmiechnięty starszy pan wskaże ci drogę. Ba! Doda jakąś historię, a wyprawa zleci ci szybko i ciekawie.

Znasz już trzy elementy, które nadają sens twojej wyprawie. Spróbuj teraz usiąść wygodnie i spojrzeć na to inaczej. Gdy jestem bliski rozpaczy, analizuję każdy etap przygotowań do wyprawy. Wtedy rozumiem, jak wielki sens ma takie rozmyślanie.

Jeśli zamiast plecaka pełnego poukładanych rzeczy weźmiesz swoją głowę oraz wszystkie plany i ambicje, zrozumiesz, dlaczego potem masz chaos. Nie widzisz sensu, odechciewa ci się. A może nie musi tak być? Podróż traktujesz przecież jak szansę na odnalezienie spokoju. Nie musisz wracać do szarej rzeczywistości pełnym wewnętrzną burzą i stresem. W końcu burza to nie tylko jedno zjawisko pogodowe. Czasem bywają gradobicia, tajfuny, sztormy i tornada. Są dużo gorsze niż zwykła seria grzmotów. Istnieje również ciepłe słońce, bezchmurne niebo, spokojny wiaterek i migocząca tęcza. To wszystko naturalne zjawiska, więc najlepiej oswoić się z nimi i nie przejmować się. Tylko od tych groźniejszych należy uciekać gdzie pieprz rośnie. Wygodna odzież – cechy, które wypracowałeś, pomagające ci cieszyć się tym, co masz. Wreszcie mapa – człowiek nigdzie nie dojdzie, jeśli nie będzie szedł. Zbłądzisz. Zdarza się. Jednak otwórz się na nowe możliwości i słuchaj mądrych ludzi. Wiem z doświadczenia, że wtedy wracasz szczęśliwy z wycieczki. Na co czekasz? Pakuj się... byle porządnie.



TEKST: JAKUB KOZIARZ
GRAF. JESSICA PASTERNICKA

ERASMUS+

“Happiness is a journey, not a destination”

Madrid, the beautiful capital of Spain, located in the very centre of the country. It was much warmer there than in the north. It can be said that it was hot for that time of year. The first impression is made by the metro. A clean, spacious place decorated with various paintings. Leaving the metro, we immediately found ourselves at Plaza Mayor, the main market. Impossibly huge space and mass of people. The best thing that could happen to us in this city was that every step, there was an attraction. It was impossible to find a scrap of space where there was nothing to watch. This is the best place for tourists. As a capital, the city offers a lot to see and is famous for this.

As a woman who loves shopping, Gran Vía, one of the main streets of Madrid, turned out to be the perfect place. The view was simply insane. I felt like I was in New York. A lot of shops, big and small, theatres, cinemas. Everything you could dream of.

The Debod Temple and the park in which it was located turned out to be wonderful. A perfect place to wind down and relax, from which you can admire a large part of the city. That's where we met a couple of Americans. They proved to be extremely polite and pleasant, the conversation took some time.

It is not surprising that the city came to life at night, after all, it is the centre of the country's life. Puerto del Sol, this is the name of one of the most important and most numerous squares in Madrid. Beautifully lit buildings, people multiplied like ants. Evening shows could be watched, some performed rollerblading shows, others sang and others danced.

In my opinion, this trip turned out to be a bullseye.



“Beauty in itself”

Valencia was our last goal. A beautiful city, which seemed to be very small, even though we were only a few steps or a few blocks from many attractions. However, this was only an illusion because it is the third-largest city in Spain. The streets were long and wide, the buildings were both old and modern, which gave the city charisma. Near our accommodation was the bullring. It looked very much like the Colosseum. Like the next big city, this one came alive at night. Everything was beautifully lit and gave a magical atmosphere.



Many attractions draw attention, namely Mercado de Colon. It is a public market. You can basically find everything to eat there. Redonda Plaza is one of the smaller, but also mysterious squares. Plaza de la Virgen is another of the main squares, around which is the cathedral, basilica and palace.

Torres de Serranos looks a bit like part of the castle. In fact, it is a gate that once formed a city wall. In my opinion, this attraction was one of the prettiest. Modernisme Plaza of the City Hall of Valencia is the place where the town hall is located. Interestingly, not only the main streets have something to offer. The smaller streets hide many fascinating things. Wall paintings, flowers covering balconies and walls, decorations, mini fountains, etc.

The last two attractions are my favorites. The first is Playa de la Malvarrosa. It seemed endless. There was a promenade along the beach and there were palm trees like in Los Angeles. The second is Ciudad de las Artes y las Ciencias and L'Oceanografic. A modern culture and aquarium complex with live sharks and dolphins. A must-see when visiting Valencia.

trzy spojrzenia na DZIENNIKARSTWO



**ADRIANA
HONSOR**

Skąd pomysł na studiowanie dziennikarstwa?

W piątej klasie zdałam sobie sprawę, że moim marzeniem jest zostać dziennikarką. W tym zawodzie najbardziej pociąga mnie analizowanie informacji, obrona własnego zdania, ciągłe uczenie się czegoś nowego. W mojej wyobraźni dziennikarz to osoba, która musi umieć dobrze pisać i mówić, aby przekazać czytelnikowi najciekawsze informacje.

Który z dotychczasowych przedmiotów był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Cieężko określić, który przedmiot był dla mnie najbardziej interesujący, ponieważ wszystkie są niezwykle ciekawe. Każdy prowadzący stara się zainteresować studenta swoją dziedziną.

Czy masz już plany, co chcesz robić po ukończeniu studiów?

Po studiach chciałabym spróbować siebie jako dziennikarka telewizyjna, zawsze w kadrze, zawsze w centrum najciekawszych wydarzeń, zawsze poinformowana. Ich osobowości czasem są nawet jaśniejsze niż osobowości najślynniejszych aktorów.



**ANASTASIIA
KACHANENKO**

Skąd pomysł na studiowanie dziennikarstwa?

W wieku 14 lat zaczęłam myśleć o dziennikarstwie i kiedy nadszedł czas, aby zdecydować, na którą specjalność się wybrać, zdałam sobie sprawę, że naprawdę lubię komunikować się z różnymi ludźmi oraz pisać teksty. Dziennikarstwo najlepiej się do tego nadaje.

Który z dotychczasowych przedmiotów był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Trudno mi wyróżnić jeden przedmiot. Mogę z pewnością powiedzieć, że interesowały mnie wszystkie rzeczy związane z aparatem (fotografia, filmy, klipy reklamowe). Z łatwością mogłam napisać analizę filmową lub scenariusz do reklamy albo serialu. Na pewno wiem, że lepsze jest dla mnie tworzenie niż siedzenie nad książkami.

Czy masz już plany, co chcesz robić po ukończeniu studiów?

Skończyłam już dziennikarstwo, a teraz planuję przeprowadzkę do innego miasta. Chciałabym skończyć studia magisterskie i być może będę kontynuowała działalność dziennikarską.



**DIANA
GANISIEWSKA**

Skąd pomysł na studiowanie dziennikarstwa?

Już od dzieciństwa, kiedy oglądałam telewizję, to zawsze mi się marzyło, aby zostać prezenterką jakiegoś popularnego programu telewizyjnego. Dlatego też po ukończeniu szkoły poszłam na dziennikarstwo i uważam, że to była bardzo dobra decyzja, wreszcie mogę się rozwijać w kierunku jaki sobie obrałam i spełniać swoje marzenia.

Który z dotychczasowych przedmiotów był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Wszystkie przedmioty wykładane na dziennikarstwie są niezwykle ciekawe. Dla mnie najbardziej interesujące okazały się warsztaty z Radia i TV. Można się na nich wiele nauczyć.

Czy masz już plany, co chcesz robić po ukończeniu studiów?

Po ukończeniu studiów chciałabym znaleźć pracę w zawodzie dziennikarza oraz pracować w stacjach radiowych lub telewizyjnych. Jest to dla mnie bardzo ważne.

ADOPTUJ!



SŁAWEK



KORNELJA



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**